

Majówka w Trokach przed stu laty

Malownicze krajobrazy, pamiątki bogatego dziedzictwa historycznego oraz obecność ludności karaimej czyniły od dawna z Trok cel turystycznych odwiedzin. Docierali tu zarówno zaintrygowani podróżnicy z daleka, jak i przybysze z całkiem nieodległego Wilna. Właściwie dzieje się tak po dziś dzień. Jeden z takich wypadów sprzed stulecia chciałbym przypomnieć.

O wydarzeniu tym opowiada krótka relacja Teresy z Potworowskich Tatarkiewiczowej (1892–1978), wydana pośmiertnie drukiem w 1979 r. w obszernym tomie wspomnień. Wolumin zatytułowany *Wspomnienia* (Poznań 1979) ma właściwie dwoje autorów, gdyż pisany był zarówno przez nią, jak i przez Władysława Tatarkiewicza. Ciekawy to i rzadki przykład małżeńskiej symbiozy w memuarystyce, obie ich narracje bieżą bowiem równolegle, często się uzupełniając. Postaci Tatarkiewicza, znakomitego filozofa, estetyka, historyka filozofii i sztuki, przedstawiać nie trzeba, warto jednak poświęcić słów kilka jego małżonce. Teresa Tatarkiewiczowa zapisała się w kulturze polskiej jako tłumaczka utworów z literatury francuskiej i anglosaskiej (m.in. Waltera Scotta i Josepha Conrada), a także autorka esejów historycznoliterackich.

Małżonkowie znaleźli się w Wilnie w 1919 roku, dwa miesiące po swym ślubie zawartym 2 sierpnia w Radoryżu, majątku rodziny Potworowskich. Tatarkiewicz po habilitacji na lwowskim Uniwersytecie Jana Kazimierza otrzymał akademicką posadę na nowopowstałym Uniwersytecie Stefana Batorego (USB). Pierwsze miesiące w mieście nad Wilią spędzili aklimatyzując się w nowym dla siebie środowisku. Jednak niebawem, jak wspominała dwudziestoosmioletnia wówczas Tatarkiewiczowa, zaczęli rozglądać się po okolicy.

Pod wiosnę zaczęliśmy robić wycieczki za miasto, najczęściej w gronie młodszych profesorów i ich żon; okolice były nadzwyczaj malownicze: pagórki, lasy wśród wijącej

się rzeki Wilii. Pamiętam wycieczkę szlakiem filaretów, Górami Ponarskimi, na którą koniecznie chciał się wybrać profesor Kallenbach, wówczas już siedemdziesięcioletni, a trasa wynosiła kilkanaście kilometrów: zapal dodawał jednak sił profesorowi (s. 70).

Inna z tych eskapad miała zaprowadzić żądnych krajoznawczych wędrowek nad jezioro Galwe.

Miejscowi ludzie, a szczególnie oboje prof. Ruszczycowice, namawiali na majówkę do Trok dla zwiedzenia jedynej w Polsce karaimej świątyni i pięknej rezydencji Tyszkiewiczów w Zatroczu. Komunikacja była trudna, mało pociągów i niecodziennie szło w tamte strony, gdyż był to rok 1920, wojna wciąż jeszcze się toczyła i front przebiegał niedaleko. Pewnej soboty po południu przybiegła do mnie Ruszczycowa, zawiadamiając nas, że następnego dnia wczesnym rankiem jedzie jakiś specjalny pociąg aż za Troki. Oboje z mężem dali już znać staroście w Trokach, Staniewiczowi, swemu dobremu znajomemu, który obiecał przygotować dla nas jakiś nocleg, bo mieliśmy wracać do Wilna dopiero następnego dnia. Zebrało się nas kilkanaście osób, profesorów i ich żon, wszyscy naturalnie zaopatrzeni w zapasy żywności dla siebie i innych. W Trokach okazało się, że gospodarz przeznaczył dla nas jakieś pomieszczenie w budującej się chacie, przygotował siano w stodole na nocleg, a wszędzie były nieodzowne samowary,



Karaimska młodzież po powrocie z bieżenstwa na majówce, 1919 rok.
Fot. Archiwum ZKP

a więc i herbata. Po zwiedzeniu karaimskiego miasteczka przepłynęliśmy łodziami na przeciwległy brzeg jeziora trockiego, do pięknego klasycznego pałacyku Tyszkiewiczów w Zatroczu. Humory były znakomite, podtrzymywane »żubrówką« własnego wyrobu: zrywało się tę trawkę gdziekolwiek, bo było jej pełno w lasach, i na kilka godzin wrzucało się do butelki z wódką, która nabierała przedniego koloru i smaku. Bawiliśmy się do późna, bo noc była ciepła i księżycowa. Po krótkim noclegu na sianie odwiedzono nas furmankami na stację, gdzie nadjechał dość pełny pociąg. Po powrocie do Wilna dowiedzieliśmy się, że front został przerwany właśnie na wschód od Trok i te pociągi ekstra służyły do ewakuowania władz cywilnych i ludności (ibidem).

Nie dowiemy się niestety, jakie wrażenia wywarła na gronie rodzin profesorskich trocka kienesy i kogo z miejscowych Karaimów udało się im wówczas spotkać. Być może ich przewodnikiem po Karaimszczyźnie był ribbi Rafał Abkowicz (1896–1992), pełniący obowiązki młodszego hazzana oraz nauczyciela religii i języka karaimskiego w szkole powszechnej dla dzieci karaimskich w Trokach. Szkoła funkcjonująca w budynku midraszu powstała rok wcześniej z jego inicjatywy i dzięki wsparciu udzielonemu przez przywołanego w relacji Tatarkiewiczowej starostę powiatu trockiego. Był nim dr Witold Staniewicz (1887–1966), ziemian i ekonomista rolny. Jego postać pojawia się także we wspomnieniu z tego okresu Abkowicza.

Inne wymienione w relacji Tatarkiewiczowej postacie, to Józef Kallenbach (1861–1929), historyk literatury polskiej, w roku

akademickim 1919/1920 dziekan Wydziału Humanistycznego USB. Następnie Ferdynand Ruszczyk (1870–1936), znany malarz, grafik, rysownik oraz scenograf, dziekan Wydziału Sztuk Plastycznych. Profesorowa Ruszczykowa to Regina z domu Rouck (1892–1939), córka Oskara Roucka, kierownika wileńskiego oddziału Towarzystwa Ubezpieczeniowego, właściciela Porudomina pod Wilnem.

Interesujące, że beztrouski wypad do Trok tuż przed nawałą wojsk bolszewickich w lipcu 1920 r. przywołał po latach także profesor Tatarkiewicz. W jego części małżeńskich wspomnień pojawia się zapis: „Grozę nadciągającej wojny przeżyłem tylko w roku 1920. Przyszła nagle: byłem wtedy w Wilnie, beztrousko robiliśmy koleżeńską wycieczkę do Trok, gdy przyszła wiadomość, że należy niezwłocznie cofać się ku zachodowi” (s. 164). Cofano się daleko, aż za linię Wisły, gdzie w sierpniu na



Józef Marszewski, Ruiny zamku w Trokach o zachodzie słońca (1866).
Źródło: Muzeum Narodowe w Warszawie, <https://cyfrowe.mnw.art.pl>

przedpolach Warszawy doszło do rozstrzygającego starcia. Czas pobytu w Wilnie, mimo iż krótkotrwały, okazał się dla Tatarkiewicza bogaty w towarzyskie doznania. Jak napisał: „Okres Wileński trwał od 1919 do 1921: dwa lata. Po pół wieku nie zapomniałem zebrań koleżeńskich czy wspólnych wycieczek” (s. 148). Przywołane zebrania koleżeńskie – to m.in. bliższe i dalsze spotkania w Klubie Profesorskim, »opłatki« u ks. Juliana Eydziatowicza w Trynopolu i »herbatki« (zresztą z udziałem studentów) u Marianostwa Zdziechowskich. Wspólne wycieczki – miały za cel okolice Wilna: Góry Ponarskie, Troki, Werki, Zielone Jeziora...

Mariusz Pawelec